goniec codzienny

Wilno
NIEDZIELA
17 stycznia 1943
Nr. 462
Cena w Wilnie 5 fen.

77 samolotów sowieckich zestrzelono w dniu wczorajszym

W rejonie Stalingradu trwa od tygodni bohaterska walka odpierająca przeciwko ze wszystkich stron atakującemu nieprzyjacielowi. — Wzorowy przykład heroizmu żołnierzy niemieckich. — Szczególny sukces pewnej niemieckiej łodzi podwodnej na północny wschód od Bengasi

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 16 stycznia.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na południu frontu wschodniego kontynuował nieprzyjaciel swoje ataki z liczbowo przewyższającymi siłami. Zostały one odparte z wysokimi stratami dla przeciwnika. Na wybrzeżu Morza Czarnego zatopiło lotnictwo jeden poławiacz min i zniszczyło sowieckie składy płynnego paliwa i zaopatrzenia.

W rejonie Stalingradu również wczoraj odrzuciły nasze oddziały stojące tam od kilku tygodni w bohaterskiej walce odpierającej przeciwko atakującemu ze wszystkich stron nieprzyjacielowi, silne ataki nieprzyjacielskich oddziałów piechoty i wojsk pancernych z wielkimi stratami dla bolszewików. Dowództwo i oddziały dały przy tym ponownie wzorowy przykład heroizmu niemieckich żołnierzy.

Niemieckie oddziały szturmowe zniszczyły na środkowym odcinku frontu liczne stanowiska bojowe z ich załogami. Walki w rejonie Wielkich Łuk trwają nadal. Na południowy wschód od jeziora Ilmeń działania bojowe o miejscowym znaczeniu. Na południe od jeziora Ładogi odparto w zaciętych walkach silne nieprzyjacielskie ataki i odebrano nieprzyjacielowi obszary, które on w dniu ubiegłym okupił wysokimi stratami.

W gwałtownych walkach w powietrzu zestrzelono wczoraj na froncie Wschodnim 77 samolotów sowieckich. 3 własne maszyny nie wróciły.

W Libii usiłowała brytyjska 8-ma armia otoczyć z południa niemiecko - włoską armię pancerną. W gwałtownych walkach odparto silną nieprzyjacielską grupę pancerną, przy czym zniszczono 35 wozów pancernych.

W Tunisie odrzucono ataki nieprzyjacielskie. W natychmiastowych natarciach pościgowych przesunięto daleko naprzód własne stanowiska.

Niemieckie i włoskie lotnictwo ingerowało skutecznie na obu terenach walk. Z dobrym działaniem kontynuowano zwalczanie nieprzyjacielskich baz lotniczych. Celnie rzucone bomby kierowały się na obiekty portowe w Bone i wyrządziły ponownie duże zniszczenia. Zestrzelono 12 maszyn nieprzyjacielskich, 8 zniszczono na ziemi. Na północny wschód od Bengasi zatopiła pewna niemiecka łódź podwodna z karawany statków składających się z 3 parowców i kilku statków strażniczych, 2 okręty o pojemności 7.000 trb. oraz 2 dalsze silnie strzeżone przez kontrtorpedowce o łącznej pojemności 12.000 trb. Oprócz tego zatopiły niemieckie morskie siły zbrojne na Morzu Śródziemnym brytyjski poławiacz min „Horatio".

Po dziennych atakach kilku samolotów brytyjskich na obszar wybrzeża północnych Niemiec wyrządziły nieliczne samoloty brytyjskie podczas nocy nieznaczne szkody. W ciągu nocnego ataku z powietrza na zachodnie francuskie wybrzeże zestrzelono 3 samoloty nieprzyjacielskie, zaś w ciągu dnia 2. Po dziennych atakach szybkich samolotów bojowych na obiekty na angielskim wybrzeżu południowym zwalczały niemieckie samoloty bojowe w ciągu nocy ważne obiekty wojenne kilku miast w Anglii schodniej.

Metody sowieckie — podobne jak na Litwie!

Wywieziono i wymordowano półtora miliona Polaków

BERNO. „Züricher Zeitung" ogłasza list z poinformowanego, wyraźnie polskiego źródła w sprawie losu wywiezionych do Związku Sowieckiego Polaków. Z listu tego wynika, że spośród miliona ośmiuset tysięcy Polaków, którzy zostali wywiezieni przez bolszewików po ich przybyciu we wrześniu 1939 r., półtora miliona zginęło bez śladu.

„W jesieni 1939 r. — pisze się w polskim komunikacie — aresztowały Sowiety na obsadzonym przez nich terytorium polskim wielką liczbę mieszkańców i deportowały ich do północnych okręgów Rosji europejskiej, na Syberię i do Turkiestanu. Liczbę deportowanych podaje się na milion osiemset tysięcy ludzi. Liczba ta obejmuje kobiety i dzieci. Kiedy doszło do wojny między Niemcami a Związkiem Sowieckim, zarządzono wypuszczenie na wolność deportowanych Polaków; rząd moskiewski zobowiązał się uwolnić wszystkich deportowanych. Stworzono mieszaną komisję, której zadaniem było przeprowadzenie poszukiwań deportowanych. Do końca 1942 r. komisja ta mimo wszelkich wysiłków zdołała zebrać wiadomości tylko o 320.000. Co do reszty wywiezionych, których cyfra wynosi milion czterysta osiemdziesiąt tysięcy ludzi, nie mogła mieszana komisja znaleźć żadnych śladów. Na kilkakrotne zapytania odpowiadał stale rząd sowiecki, że nic nie wie o tych deportowanych i miejscu ich pobytu.

Niepewny los prawie półtora miliona ludzi interesuje Polaków bardzo żywo. Zachodzi obawa, że przeważna część wywiezionych zginęła z głodu, zimna, epidemij i wszelkiego rodzaju niedostatków. „Trzeba jednak obstawać przy tym — głosi w końcu polskie oświadczenie, które ponownie potwierdza metody bolszewickiej kliki morderców, sławetnego sprzymierzeńca plutokratów, — by przynajmniej los tych nieszczęśliwych ludzi przez dokładne poszukiwania został wyjaśniony".

Dla tego, kto przeżył rok bolszewickiego terrorystycznego panowania na Litwie, albo dokładnie zainteresował się obfitym materiałem akt, odnoszących się do dotychczasowych rezultatów „Litewskiej Samopomocy" albo „Biura Studiów do badania bolszewizmu i żydostwa", nie będą niespodzianką polskie stwierdzenia w „Züricher Zeitung". Na Litwie tak samo jak w Polsce i wszędzie, gdzie tylko rządziła Czeka stosowano te same krwawe metody. Powtórzonoby je jeszcze bardziej bez skrupułów, gdyby się miało udać pachołkom moskiewskim jeszcze raz stanąć pewną stopą na ziemi europejskiej. Armia niemiecka potrafi temu przeszkodzić.

Włosi rezygnują ze wszystkich koncesyj w Chinach

Zawiadomienie przesłane do rządu narodowo-chińskiego

RZYM. DNB. Donoszą urzędowo: Rząd włoski przesłał 1 stycznia zawiadomienie do rządu narodowo-chińskiego, iż wierny polityce przyjaźni i porozumienia, które znalazły już swój wyraz w art. 2 wstępnego układu o przyjaźni i umowy handlowej z 27.11 1928 r., postanowił zrzec się wszystkich swoich koncesyj i praw eksterytorialnych obywateli włoskich w Chinach. Rząd włoski jest przekonany, że wspomniana decyzja jeszcze bardziej wzmocni więzy współpracy, łączące obydwa kraje i ugruntuje stosunki między Włochami a Chinami narodowymi ku obopólnemu dobru w duchu przyjaznej solidarności. Rząd włoski jest szczególnie zadowolony, że wspomniana jego inicjatywa zbiega się z dniem, kiedy Chiny narodowe pod wodzą prezydenta Wang Czing Wei'a stają po stronie państwa japońskiego i mocarstw Osi do walki przeciwko wspólnemu wrogowi.

TOKIO. (DNB). Na obłudne uzasadnienia wzrostu ograniczeń w dziedzinie środków żywnościowych i surowców w Stanach Zjednoczonych, które to ograniczenia starają się tam wytłumaczyć zapotrzebowaniem armii w Afryce Północnej, opowiadając przy tym o jej „zadowalających działaniach bojowych", odpowiada prasa japońska w bardzo ostrej formie, że niedopuszczalne są „komunikaty o powodzeniach militarnych na użytek wewnętrznoamerykański", wygłaszane wobec niezadowolenia ludności amerykańskiej z powodu rosnącego niedostatku. Naród amerykański wie obecnie dobrze, że wszelkie rozszerzenie działań militarnych oznacza obecnie jedynie wątpliwej wartości korzyść militarną. Sprowadza ono natomiast automatycznie wzrost ograniczeń we wszystkich dziedzinach, a równocześnie daje bardzo wielkie zyski żydowskim paskarzom i pokątnym handlarzom.

STAMBUŁ. (DNB). Według doniesień gazet tureckich nowe wybory do parlamentu tureckiego mają się odbyć 22 lutego. Przypuszczają, że z początkiem marca nastąpi pierwsze zebranie wielkiego zgromadzenia narodowego.

Ciężkie straty Związku Sowieckiego

w zakresie produkcji żelaza, stali i węgla

SZTOKHOLM. (DNB). Londyńskie pismo „Economist" wskazuje, powołując się na komunikat „Aftonbladet", na ciężkie straty, jakie poniósł Związek Sowiecki wskutek zajęcia przez Niemców Ukrainy w zakresie produkcji żelaza, stali i węgla.

Według statystyki z roku 1938 znajdowało się nie mniej jak 60 procent przemysłu żelaznego i węglowego Związku Sowieckiego na Ukrainie. Ażeby po stracie Ukrainy zapewnić przemysłowi zbrojeniowemu dostateczną ilość żelaza i stali, zredukowano w Związku Sowieckim radykalnie całe zużycie żelaza w innych dziedzinach. I tak na przykład produkcja lokomotyw i wagonów kolejowych ustała prawie całkowicie. Położenie jeśli chodzi o węgiel w przemyśle sowieckim jest nadal tak samo jak poprzednio nadzwyczaj poważne, zwłaszcza powodują to długie drogi transportu z Uralu i z powrotem, chociaż zapotrzebowanie ludności cywilnej i kolei żelaznych na węgiel prawie wcale nie zostało uwzględnione.

Uaktywnienie walk

koło wysp Salomona i na Nowej Gwinei

TOKIO. Jak podaje „Tokio Asahi i Szimbun" walki w rejonie wysp Salomona i Nowej Gwinei z dnia na dzień przybierają na sile. Siły obu stron walczących, są prawie równe W walkach tych daje się zauważyć zwiększenie działalności broni powietrznej.

Przeciwnik opierał się na liczebnej przewadze swoich sił lotniczych i usiłował zniszczyć bazy i transporty materiałów japońskich.

Podczas kontrataków na wysunięte naprzód punkty oparcia przeciwnika i jego bazy zaopatrzenia, japońska broń powietrzna potrafiła jednak osiągnąć znaczne sukcesy. Naród japoński może pomóc działaniu sił zbrojnych, wytężając wszystkie swe siły celem dostarczania broni walczącym oddziałom celem zupełnego zdruzgotania przeciwnika i tym samym udaremnienia jego prób przejścia do kontrofensywy.

Punkty ciężkości na Wschodzie

BERLIN. Mimo zawiadomienia o terenowym rozszerzeniu się sowieckiej działalności ofensywnej, według ostatnich komunikatów nie zaszły żadne godne wzmianki zmiany w sytuacji wojennej na froncie wschodnim. Wprawdzie rozpoczęte w zachodniej części Kaukazu, w rejonie Woroneża i w rejonie jeziora Ładoga działania zaczepne przeciwnika trwają jeszcze, lecz wojska niemieckie i sprzymierzone zwycięsko je odpierają. Na szczególną uwagę zasługuje przy tym fakt, że Sowiety w zachodniej części Kaukazu, gdzie poprzedniego dnia poniosły szczególnie wysokie krwawe straty, przeprowadziły jedynie odosobnione ataki, które wojska sprzymierzone z łatwością odparły. Nowe uderzenia sowieckie były wprawdzie silne, lecz żadne z nich, jak oświadczają sfery wojskowe Berlina, nie rozwinęły się dotychczas w taki sposób, by można było je porównać z wielkim atakiem w stylu poprzedniej ofensywy sowieckiej. Potwierdza się raczej wypowiedziane już przypuszczenie, że przy tych działaniach sowieckich chodzi głównie o taktyczne manewry odciążające, których celem jest związanie wojsk niemieckich zdala od właściwych operatywnych punktów ciężkości.

Z ostatnich komunikatów wynika, że te punkty ciężkości żadną miarą nie przesunęły się na inne miejsca. Znajdują się one nadal jak poprzednio między Kaukazem a Donem, w rejonie Stalingradu w wielkim łuku Donu, gdzie znowu liczne ataki przeciwnika załamały się o mężną obronę wojsk sprzymierzonych. O szczególnie ciężkich walkach donoszą również z rejonu Stalingradu, gdzie Sowiety kilkakrotnie atakowały front niemiecki oddziałami piechoty i czołgów. Lecz i ten powtórny masowy atak został w zaciętej walce odparty przez niemiecką obronę.

Byli już blisko bram Tunisu

RZYM. Ciekawe szczegóły o walkach w Tunisie podaje sprawozdawca specjalny dziennika „Popolo di Roma". Tuż przed zajęciem Tunisu i Bizerty przez mocarstwo Osi, oddziały aliantów znajdowały się już u bram Tunisu. W mieście oddziały garnizonu francuskiego przeszły na stronę nieprzyjaciela, a gaulliści oczekiwali wejścia aliantów z godziny na godzinę. Szybka akcja dowództwa państw Osi przekreśliła ten plan. Pomimo, że nieprzyjaciel dysponował znacznymi siłami pancernymi, odrzucono go i zmuszono do odwrotu. Nastąpiły zwycięskie dla wojsk Osi potyczki pod Jeszejda i Tebourba w odległości 20 do 40 km. od Tunisu oraz likwidacja ugrupowań spadochroniarzy angielsko-amerykańskich.

W tym samym czasie, gdy w północno-zachodniej części Tunisu odbywała się akcja pomyślna dla państw Osi stan rzeczy w Tunisie Południowym był wciąż jeszcze niejasny. Lecz szybkie rozstrzygnięcia walk i tutaj jasno postawiły sprawę. Szybkim marszem zajęły oddziały państwa Osi, w tej liczbie bersalierzy, miasto Gabes, w czasie, gdy kierujące się od strony Gafsy na to miasto oddziały przeciwnika były oddalone tylko o dwie godziny drogi.

Zajęcie Gabes odbyło się po zlikwidowaniu lokalnych włamań przeciwnika oraz po wkroczeniu do portów Sousa i Sfaxu. Po zdobyciu tych ważnych pozycyj portów w Tunisie, pierwsza faza bitwy o Tunis była zakończona. Do pomyślnego dla państw Osi przebiegu tych walk w znacznym stopniu przyczyniło się zastosowanie broni powietrznej i środków transportowych, jak również działalność marynarki, zabezpieczającej transporty materiału i posiłków.

Znowu zamach morderczy

RZYM. Jak donoszą z Bangkoku, na słynnego fakira z Ipi został dokonany zamach. W czasie, gdy fakir odbywał podróż wizytacyjną do położonego na północnej granicy Indyj obozu wojowników Waziri, rzucił na niego opłacony przez Anglików agent granat ręczny. Londyn chciał się zwykłą metodą uwolnić od nieprzyjaciela, który na czele swoich wojowników niepokoi rozmaite linie komunikacyjne i dowóz zaopatrzenia na północnej granicy Indyj.

Lecz zamach nie udał się, a natychmiastowe poszukiwania doprowadziły do ujęcia zamachowca. Popularność fakira z Ipi, który we wrześniu ub. roku odpowiedział na apel wielkiego muftiego Jerozolimy słynnym orędziem przez radio, wzrosła ogromnie w ostatnich czasach w całych Indiach.

BRUGIA

Obraz flandryjskiego miasta

Kiedy przechadzasz się wzdłuż cichych kanałów i przyglądasz się drgającym odbiciom wież i attyk domów w tafli wód, a z łukowego mostu puścisz wodze swym myślom płynącym wraz z milczeniem łagodnych łabędzi, kiedy melodyjne dźwięki dzwonów kołyszą senne miasto, wówczas zdaje ci się, jak gdyby jakoweś czarodziejskie zaklęcie przeniosło cię w minione stulecia. Malowniczy krajobraz ożywia się, karawana ciężkich wozów transportowych toczy się na dziedziniec hal, na wybrzeżu ze składami wełny skrzypie stary, obity deskami żóraw, a kupiec w kapeluszu w kształcie dzwona i w obitym futrem płaszczu bada ładunek, który mu z Italii przywiozły statki. A przypatrzcie się tylko dostojeństwu patrycjuszki, która w bogatej fałdzistej sukni kroczy przez rynek! Zaprawdę Joanna z Novarry miała rację, kiedy powiedziała o kobietach z Brugii: „Sądziłam, że tylko ja jedna jestem królową, lecz tutaj widzę setki podobnych do mnie!"

Niewiele miast tak głęboko tkwi w swojej przeszłości, jak Brugia, senne miasto prowincjonalne. Powiew melancholijnych wspomnień ściele się jak patyna na wyblakłym blasku dawniejszych panów morza!

Dwa stulecia, wiek 14 i 15, były świadkami blasku i chwały miasta. Wenecja i Brugia były wówczas rynkami wymiany handlu światowego. Już dawniej podróżowali Flamandowie po Renie i Bałtyku i stworzyli podstawy rozkwitu swego miasta. Stało się ono rynkiem składowym wełny, co stało się fundamentem jeszcze dzisiaj kwitnącego flamandzkiego przemysłu sukienniczego. Zanim przemysł ten zajaśniał pełnym blaskiem, trzeba było wprawdzie zacięte stoczyć walki, najpierw z rzeką Zwyn, która łączyła miasto z morzem i która zaczęła się już zamulać. Już w 12 stuleciu stosowali mieszkańcy Brugii środki zaradcze. Nad Reją wzniesiono groble, a u jej ujścia do rzeki Zwyn zbudowano potężną tamę, cud ówczesnej techniki — Dante wspomina o niej w swoim Piekle! Zwyn i Reje połączono śluzą, jedną z najdawniejszych, przy której zastosowano dzisiejszą zasadę podnoszenia i obniżania zwierciadła wody. Lecz walczyć trzeba było nie tylko z potęgą wód i piasku. W delcie Zwynu leżały jeszcze inne miasta, będące współzawodnikami w dogodniejszym położeniu. Nad rzeką wyrosło Damme (miasto Sowizdrzała!), a dalej Sluis i Aardenbrug, lecz Brugijczycy, owładnięci myślą uczynienia swego miasta wielkim, nie cofnęli się przed użyciem siły zbrojnej dla pozbycia się rywalów, podobnie jak Wenecjanie pozbyli się Chioggia. Dzisiaj są one wioskami bez znaczenia, jedynie ich wielkie kościoły pozwalają domyślać się ich dawniejszego znaczenia.

I tak zjeżdżali się kupcy do Brugii. Z południa zwoziły galery płody wschodu i półwyspu Apenińskiego, z La Rochelle płynęły statki z winem Bordeaux w górę Zwynu, a wino to miało już wówczas swoich amatorów na północy. Z Bałtyku zaś przyjeżdżali oosterlingowie, jak wówczas nazywano kupców hanzeatyckich we Flandrii. Do tego dodać trzeba handel z Londynem i handel po Renie oraz lądową drogę komunikacyjną biegnącą z Brugii przez Arras i Szampanię do Genui. Północ i południe, zachód i wschód spotykały się w Brugii i wymieniały tutaj swoje towary. Najpoważniejszą jednak grupę stanowili hanzeaci. I tak los miasta związał się jak najściślej z rozkwitem Hanzy. Miasto przyznało potężnemu związkowi kupieckiemu swobody i przywileje. Związkowi temu zaś musiało zależeć na tym, by w zachodniej części Morza Północnego mieć znaczny i powszechny rynek wymiany, dlatego też wprowadził on dla swoich członków prawo przymusowego składu. Kto zajmował się handlem z Niderlandami, musiał to czynić z Brugii. Ale że czaszki Fryzów i Flamandów są jednakowo twarde, często wzajemnie o siebie one uderzały. Gdy Brugijczycy jako panowie miasta zachowywali się zbyt dumnie i nieuprzejmie, wówczas Hanzeaci omijali przez pewien czas ich miasto i przenosili swoje towary na rynki miast rywalizujących.

Ponieważ okręty były małe, wymiana ograniczała się z początku do towarów luksusowych, jak bursztyn, cienkie sukna i korzenie. Kiedy później Hanza zbudowała swoje pojemne brzuchate statki, handlowano również tańszymi towarami, jak drewno, zboże i sól. Już wówczas uprawiali wieśniacy na wschodzie żyto dla Flandrii, a dla wymiany przewozili hanzeaci wielkie ilości sukna dla Szwecji i Rosji. Do tego dochodziło piwo z Hamburga i Bremy, miedź z gór Harzu, żelazo z Węgier, drzewo, sztokfisz i sokoły do polowania z Norwegii, śledzie z północy i skóry z Nowogrodu. W drodze powrotnej ładowano okręty suknem flandryjskim, również winem, owocami południowymi, korzeniami i wyrobami miedzianymi.

Lecz wymiana nie ograniczała się tylko do towarów, nastąpiło również wzajemne oddziaływanie kulturalne, ułatwione przez wspólne dolnoniemieckie narzecze. Okrętami z Hamburga, Lubeki i Gdańska docierała kultura flamandzka na obszary Morza Północnego i Bałtyku aż hen do odległego estońskiego Rewla. Czy przechadza się ulicą w Brugii z jej jednopiętrowymi, okrytymi czerwonymi dachami domkami, czy też po ulicach starego miasta w Stralsundzie, Weimarze lub Gdańsku, wszędy owiewa przechodnia ta sama przyjemna i miła atmosfera świata dolnoniemieckiego. A tak samo przemawia stara wspólnota z budowli kościelnych i świeckich niemieckiego pobrzeża z ich kunsztownym układem cegieł i ich attykami i wieżyczkami.

A ileż wspólnych cech tkwi w dumnej hanzeatyckiej świetności mieszczańskiej i śmiałym, upartym i planowym wzroście energicznego patrycjatu w Brugii. W halach i w ratuszu objawia on swoje poczucie wspólnoty, poczucie siły i pęd kwitnącej gminy mieszczańskiej do reprezentacji. Obok wież kościelnych wznosi on przewyższające często te wieże budowle, jako symbol swej świetności. W 15 stuleciu przeżywa Brugia częste utrzymywanie dworu książąt burgundzkich. Pobudza to zamiłowanie obywateli do przepychu. Utwierdza ich w aż do nieposłuszeństwa posuniętej godności własnej. Flandryjscy hrabiowie musieli im z balkonu ratusza składać przysięgę na przestrzeganie ich praw miejskich, a króla Maksymiliana trzymali oni w r. 1488 mimo klątwy i groźby ze strony wojsk państwowych przez całe tygodnie w niewoli, do chwili, aż uznał radę regencyjną stanów. Jak butnym narodem byli ci brugijscy władcy miejscy, o tym świadczą jeszcze dzisiaj potężne bramy miejskie.

Lecz nie wpatrywali się oni tylko w swoją potęgę i nie siedzieli na swoich bogactwach. Nie byliby oni Flamandami, gdyby nie przyozdobili swego miasta we wszelkie piękno i nie uczynili zeń jedynego w swoim rodzaju dzieła średniowiecznej kultury. Na podstawie zamówień Brugijczyków i Antwerpijczyków wyrósł styl budowli monumentalnych, w zakresie którego Flandria stała się wzorem. Do najpiękniejszych pomników tego stylu należą budowle w Brugii, sukiennice z balustradą, kancelaria miejska, pałac reprezentacyjny, w którym Lodewijk van Gruuthuuse przyjmował królów jako swoich gości, szpital Jana, fundacja dobroczynna i wiele domów mieszkalnych z godnymi widzenia attykami frontowymi.

Nie można zapomnieć o ratuszu! Wraz z nim rozpoczyna się wspaniały okres budowli ratuszowych we Flandrii, owych kompozycyj budowlanych w kształcie szafy, późnogotyckiej epoki, które w cieniu usuwają styl bohatersko-strzelisty i wraz z ozdobami swoich wieżyczek, attyk, blanków, figur, kalenic i wraz z ornamentami nisz okiennych stanowią przepyszny wyraz dobrobytu i zamiłowania do przepychu. To, czemu początek dała Brugia, zostało do ostatecznych granic udoskonalone i rozwinięte przy budowie ratuszów w Brukseli, Oudenaarde i Löwen.

Również kościoły są ozdobą miasta, żeby wymienić kościół Zbawiciela oraz kościół Sióstr Miłosiernych z arcydziełem zachodnio-flamandzkiej wieży. Kryje ona w sobie cenny skarb, głęboko poważną Madonnę z Dzieciątkiem, dzieło Michała Anioła. Skarb ten nabyty przez rozumiejącego się na sztuce kupca Jana Mouscrona, przewieziony został na północ i na tym miejscu wzbudzał już podziw Albrechta Dürera. A dwupiętrowa kaplica Męki Pańskiej z jej malowniczą, ożywioną grą świateł i cieni późnogotycką fasadą!

Wszystko to są skarby zachodniej kultury, które dzisiaj jeszcze stanowią chlubę i bogactwo germańskiej przestrzeni i świadczą o potężnych plemionach, kiedy Zwyn już został zaniesiony piachem, a miasto zapadło w głęboki sen.

Łabędzie pływają po stawie, stare kobiety siedzą przed bramami domów, a palce ich zręcznie pracują na wałkach do robienia koronek, z dworca dochodzi śpiew, co kwadrans opada na czerwone ciche dachy dźwięk dzwonów. Brugia!

A z wieży kościoła Sióstr Miłosiernych dojrzeć można dalekie cienie okrętów, które zawijają do dalekiego ujścia Szeldy i ruchliwego portu wielkiego miasta Antwerpii, rywalki, która zwyciężyła!

Karl Jacobs.
(Völkischer Beobachter")

„Dyplomacja dolara na obszarach Pacyfiku"

„Nippon Times" na marginesie polityki Stanów Zjednoczonych w Azji Wschodniej

TOKIO. (DNB). W artykule pod tytułem „Udział Ameryki w wojnie światowej" przedstawia gazeta japońska „Nippon Times" dolarową politykę Stanów Zjednoczonych na obszarach Pacyfiku w ciągu ubiegłego pół wieku, która to polityka z żelazną logiką musiała prowadzić do stale wzmagających się militarnych i gospodarczych przygotowań się do wojny przeciw Japonii. Wschodnio - azjatycka polityka Ameryki miała w ciągu z górą 50 lat jeden tylko stały cel na oku, mianowicie stworzenie z azjatyckiego kontynentu dochodowego rynku dla amerykańskiego kapitału oraz zamienie Pacyfiku na „staw amerykański". Jeśli się wspomina jeszcze raz o tych niezaprzeczonych faktach, to czyni się to dlatego, by zupełnie zawodzącej pamięci Cordell'a Hull'a do pomóc jeśli chodzi o historię dyplomacji jego kraju i ukrytych w niej międzynarodowych przestępstw.

Pod tytułem „Dla zaspokojenia swojej żądzy panowania nad światem połyka Roosevelt własnych sprzymierzeńców broni" podaje „Mainichi Schimbun" opis amerykańskich intryg w stosunku do Francji i Anglii. We wrześniu 1939 r. starały się niektóre sfery angielskie, przewidując jasno przyszły rozwój wydarzeń, ratować imperium angielskie, lecz było już za późno. Zbyt silny był już wpływ żydowski w Brytanii i tak wybrała Anglia jako narzędzie Roosevelta drogę do własnej zagłady.

NANKIN. (DNB). Minister spraw zagranicznych rządu Chin Narodowych, Czuminyi, oświadczył w przemówieniu przez radio, że celem udziału Chin w wojnie jest zwycięstwo nad Anglią i Stanami Zjednoczonymi i wywalczenie sprawiedliwego pokoju. Od dn. 9 stycznia 1943 r. zerwano wszelkie umowy z Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Chiny są wolne. Oczekują je jeszcze ciężkie czasy, lecz wszelkim trudnościom należy podołać przez jak najusilniejszą współpracę.

Nie dająca się powstrzymać nienawiść przeciwko wojskom amerykańskim

Żydzi opuszczają strefę Tangeru
Zajście w Casablanca

RZYM. (DNB). Specjalny sprawozdawca gazety „Giornale d'Italia" pisze z Tangeru: „Kiedy Hiszpania w czerwcu 1940 r. zniosła międzynarodową strefę w Tangerze, rozpoczęła się na krótki czas bardzo silna emigracja żydów, którzy w wielkiej liczbie przybywali tam od r. 1937". „W tych tygodniach rozpoczęła się znowu bardzo silna emigracja, która tym razem nie kieruje się do krajów zamorskich, lecz wiedzie żydów zaopatrzonych w wystawione przez konsulat Stanów Ziednoczonych w Tangerze zaświadczenia do Marokka, gdzie mają oni zamienić wcielonych do służby wojskowej Francuzów".

Pogłoskom o czynnym udziale żydów w działaniach wojennych nie bardzo można wierzyć, ponieważ pogłoski te rozsiewają wyłącznie żydzi tangerscy. W każdym razie żydowska międzynarodówka światowa postarała się o to, by bardzo wielu żydów przewieźć do Marokka. Co do wcielenia żydów do wojska francuskiego wiadomo dotychczas tylko tyle, że usunięci ze swoich stanowisk oficerowie żydowscy zostali znowu powołani, w większej części jednak nie pełnią oni służby frontowej lecz pozostają w dyspozycji dowództwa amerykańskiego, aby mu donosić o osobach podejrzanych, obojętnych i przeciwnikach.

Sprawozdawca „Giornale d'Italia" omawia następnie zachowanie się Marokańczyków wobec Amerykanów i twierdzi, że po pierwszym odurzeniu wywołanym przez obcych intruzów, nastąpiła ogólna niechęć, która ma swoją podstawę w niedotrzymaniu licznych przyrzeczeń i bezwzględnie przeprowadzonej sekwestracji zboża i bydła, przy czym płacono pieniędzmi papierowymi wątpliwej wartości.

Naprężenie między Marokańczykami a oddziałami anglo-amerykańskimi podkreśla pewien komunikat agencji Stefani. Według tego komunikatu w czasie jednego z zajść między ludnością marokańską a obcymi wojskami w Casablanca zabity został żołnierz amerykański. Po tym wypadku zakazano żołnierzom amerykańskim uczęszczania do arabskiej dzielnicy miasta, a dzielnicę tę zamknięto dla ruchu komunikacyjnego. Ciągłe starcia, których przyczyną było to bezwstydne i obrażające zachowanie się Amerykanów, stały się bodźcem do zajęcia przez ludność arabską wrogiej postawy w stosunku do żołnierzy amerykańskich.

To, że Marokańczycy czują się bardzo obco wobec wojsk amerykańskich, pochodzi zdaniem „Giornale d'Italia" stąd, że wojska amerykańskie poza białymi składają się z murzynów, metysów, Hawajczyków i przedstawicieli różnych innych ras. Zachowanie się tej brutalnie i bezwzględnie postępującej mieszaniny narodów wytworzyło atmosferę nie dającej się powstrzymać nienawiści, która zwraca się również przeciwko francuskim generałom, którzy popierali lub powołali Amerykanów do kraju.

Dalej pisze „Giornale d'Italia", że naczelne dowództwo amerykańskie nie chce nic wiedzieć o wspólnych francusko-amerykańskich działaniach wojennych. Eisenhower nie ma wcale zaufania do żołnierzy francuskich, których wewnętrzne nastawienie zdradza najrozmaitsze odcienie. Generałowi Eisenhowerowi nie zależy również na tym, by przywrócić pozycję Francji, jaką ona posiadała we wrześniu 1939 r. Celem lądowania amerykańskiego jest raczej zawładnięcie tą częścią Afryki w imieniu Roosevelta i wyplatanie podstępnego figla angielskiemu kuzynowi. Eisenhower nie tylko wylądował w Afryce jako pierwszy amerykański generał, lecz także przyjął przywódcę czerwonohiszpańskiego Negrina, co szczególną wzbudza uwagę w Hiszpańskim Marokku. Przed tym przyjęciem wypuszczono na wolność uwięzionych członków międzynarodowej brygady.

MADRYT. (DNB). Gazeta „Informaciones" piętnuje ponowne próby agitacji anglo-amerykańskiej, dążącej do przedstawienia Sowietów w roli „przyjaciela wyznań" i oświadcza: „Już przed rokiem rozwinięto na wielką skalę kampanię w celu przekonania świata o „chrześcijańskim życiu w Związku Sowieckim". Ponieważ nawet narody demokratyczne nie wierzyły w te agitacyjne twierdzenia, nie cofnięto się przed nakręcaniem teatralnie odegranych zawczasu scen, przedstawiających rzekomo odwiedziny w cerkwiach, wykonane przez operatorów filmowych, przysłanych do Zw. Sowieckiego. Obecnie znowu występuje się z podobnym oszustwem, lecz jest to chybione. Świat wie, co to jest bolszewizm i posiada dość dużo przykładów nie tylko w Hiszpanii, ale również w Łotwie, Litwie, Estonii, Besarabii i t. d."

Amerykańskie czasopismo demaskuje

otwarcie i naiwnie imperialistyczne cele USA na Dalekim Wschodzie

GENEWA. (DNB). Amerykańskie czasopismo „United States News" omawia w swoim artykule rolę pancernika w dzisiejszej wojnie morskiej i jego przyszłością, przy czym dochodzi do następującego znamiennego wniosku:

Zadaniem naszych pancerników jest zapewnienie potęgi floty Stanów Zjednoczonych w zachodniej części Pacyfiku zdala od baz ojczystych. Rzeczoznawcy marynarki wskazują na to, że kraj nasz po zakończeniu wojny musi się mieć na baczności przed powtórzeniem się starego układu morskiego, któryby ograniczał wielkość lub liczbę naszych pancerników. Tego rodzaju ograniczenie wyszłoby niewątpliwie na korzyść Japonii z jej potężnymi bazami w zachodniej części Pacyfiku albo na korzyść Wielkiej Brytanii z jej wielu bazami i przeważającą liczbą krążowników, kontrtorpedowców i statków handlowych.

Jeszcze nigdy nie wypowiedziano prawdziwych celów imperialistycznych Stanów Zjednoczonych w sposób więcej otwarty i naiwny. Obojętne czy Japonia, czy własny sprzymierzeniec Wielka Brytania każdy kto konkuruje ze Stanami Ziednoczonymi, jest przeciwnikiem i musi być powstrzymany. Polityka morska Stanów Ziednoczonych jest jedynie ogniwem w łańcuchu ogromnych przygotowań do terminu, kiedy Ameryka zamierza przejąć spadek po brytyjskim imperium.

Plaga szarańczy w Karachi

SZTOKHOLM. (DNB). Karachi zostało, jak donosi Reuter, nawiedzone po raz pierwszy od wielu lat przez olbrzymie roje szarańczy, które przez całe godziny zasłaniały niebo nad miastem. O wyrządzonych szkodach nie ma jeszcze żadnych wiadomości.

---0---

Moskiewskie „przysięgi"

Zbrodnia Iwana. Napad na Nowogród

Na posiedzeniu Hanzy w dn. 5 czerwca 1494 r. panowało duże zadowolenie, bowiem można było skonstatować, że niemniej jak 72 miasta wysłały swoich reprezentantów do Bremy i że sprawy bieżące toczyły się w porządku. Nawet z zawsze niespokojnymi Moskalami stworzono wreszcie znośne porozumienie, na podstawie którego można było pracować, i z ogólnym zadowoleniem przyjęto do wiadomości, że ten pokój będzie „dobrym pokojem" w rozumieniu starych zasad hanzeatyckich. Nowogród, wielki rynek hanzeatycki na wschodzie, był znowu uspokojony, a Bramsowie, Warendorfowie, Pleskowie i Stitenowie— wszystko dostojni kupcy lubeccy, których same nazwiska reprezentowały już potęgę i poważanie Hanzy, udali się pośpiesznie na miejsce, ażeby nieco zawiłe stosunki uporządkować na zimno i ze spokojną rozwagą wielkich kupców o europejskiej sławie. W porcie Św. Piotra panował ruch i praca, jakiej od dawna nie widziano. Przysłość zapowiadała się nadzwyczaj pomyślnie, albowiem Rosjanie jak zawsze „wśród pocałunków na krzyż" potwierdzili stare swobody Nowogrodu na 20 lat.

Wśród „pocałunków na krzyż"! Ludzie byli zbyt uczciwi, by wątpić w szczerość tej przysięgi! Przysięga jest przysięgą i co usta wyrzekły przy podniesieniu ręki, wypowiedziane zostało na całą przyszłość! Tak sądziła Hanza. Inaczej jednak myślał Iwan III Wasiliewicz, wielki książę moskiewski, który od dawna już zezem patrzył na Nowogród i dążył do rozszerzenia swojej władzy. Nienawidził on tych Nowogrodzian, którzy umieli od czasów Ruryka zachować dla siebie stare swobody, ba, nawet panowanie swoje rozszerzyć na całą północ i których w żaden sposób nie można było zaczepić. „Ktoż może przeciwstawić się Bogu i Wielkiemu Nowogrodowi" stało się przysłowiowym wyrazem potęgi wolnego państwa nad brzegami rzeki Wołchow. A tak dumni byli Nowogrodzianie, że miasto swoje nazywali „Gospodin Wielikij Nowgorod". Władca Wielki Nowogród! Tego było za wiele dla Moskwicina! Lecz nienawiść jego sięgała jeszcze dalej: nienawidził on także niemieckich kupców, którzy usadowili się w Nowogrodzie i pomnażali nie tylko swoje własne, lecz także i mieszczan bogactwo. Zapewne, przysięgę złożył on — jednakowoż cóż nie czyni się z politycznych konieczności, to znaczy dla spraw, które człowiek sam uznaje za konieczność?

Kronika nie umie dokładnie podać, czy to był dzień św. Wawrzyńca (10 sierpnia 1494 r.), czy dzień św. Lamberta (17 września 1494 r.)—i ostatecznie ustalenie dnia jest rzeczą obojętną, ważniejsze i zasadnicze jest to, co się zdarzyło. W czasie zaprzysiężonego pokoju, bez wszelkiego ostrzeżenia, wbrew wszelkiemu prawu, zapisanemu w starych dokumentach, gwarantujących swobody, napadł car w tym dniu na niemieckich kupców, kazał ich pojmać, „ściągnąć z nich spodnie i trzewiki i wrzucić ich do wilgotnych wież". Sklepy i kościół św. Piotra zostały zamknięte, a hanzeatyckie składy towarów, wartości wielu setek tysięcy złotych guldenów zostały tak samo zarekwirowane, jak sprzęty w sklepach i w kościele, dzwony i klejnoty kościelne. Nawet naczynia kuchenne hanzeatów i cynowe konwie oraz dzbany z przykrywami powędrowały do Moskwy! Poza tym obchodzono się z nimi jak ze zwykłymi zbrodniarzami i wywieziono w głąb barbarzyńskiego państwa wschodniego. Było ich 49 poważnych kupców niemieckich z Lubeki, Hamburga, Greifswaldu, Rewla, Dorpatu, Lüneburga, Monastyru, Dortmundu, Unny, Breckerfelde nad Barmen, Duisburga, Einbeck i Duderstadt.

To stało się przed 450 laty! Widzimy, że moskiewskie metody, moskiewskie podstępy i nieuczciwość, moskiewska zdrada uroczyście zawartych układów pozostały te same po wsze czasy. Albowiem niedorzeczny był powód napadu, podany przez Iwana, mianowicie, że poseł nowogródzki winien był go tytułować „gosudar — władca", on zaś zwykle przemawiał do niego „gospodin — pan" i że w tym tytułowaniu kryło się nieuznawanie jego suwerenności państwowej, którą zmuszony był nakazać siłą orężną. Był to tylko głupi pozór opętanego władzą mózgu.

Jak by tam nie było — Nowogród został śmiertelnie ugodzony i aż do rdzenia wstrząśnięty. Nie podniósł się on już nigdy. Wspaniały rozwój, w czasie którego od czasów Ruryka Niemcy dokonali wysokiej wartości pracy kulturalnej, skończył się, ponieważ Moskwicinowi nie podobało się to, by w zasięgu jego władzy żyli ludzie, posiadający większe wykształcenie i większą wolność, ludzie, którzy zrozumieli jego własne barbarzyństwo.

Straszny był los samych więzionych. Poselstwo za poselstwem trudziło się daremnie o uzyskanie dla nich wolności. Naprożno. W końcu po trzech latach strasznego więzienia, zostali oni z wyjątkiem zakładników, którzy dalej gnili w rosyjskich więzieniach, wypuszczeni na wolność. 29 sierpnia 1497 r. odprowadzano ich przy dźwiękach trąb i piszczałek w Rewlu na okręt, który 14 września zniszczony został przez burzę. Nikt z nich nie ujrzał ojczyzny.

Dr. Herbert Erich Buhl.

Wzrost niebezpieczeństwa łodzi podwodnych

Londyńskie marzenia i twarda rzeczywistość

SZTOKHOLM. W Anglii wiedzą już widocznie powszech nie o straszliwej katastrofie statków-cystern, jaka wydarzyła się na drodze między Trinidad a Gibraltarem. Admiralicja brytyjska milczy oczywiście dalej i stara się wszelkimi sposobami odwrócić uwagę angielskiego społeczeństwa od rzeczywistego położenia. I tak prasa angielska donosi obecnie prawie codziennie o nowych wielkich atakach łodzi podwodnych skierowanych na rozmaite konwoje, podczas których to ataków powstają „rozumie się także straty", lecz ataki te za każdym razem odpierane bywają „z dużym powodzeniem". Lecz artykuł, jaki napisał w niedzielę „Scrutator" w „Sunday Times" w sprawie rosnącego niebezpieczeństwa ze strony łodzi podwodnych, wskazuje jasno i wyraźnie, że dla społeczeństwa angielskiego jest czymś znany komunikat nadzwyczajny naczelnego dowództwa niemieckich sił zbrojnych w sprawie zatopienia 13 statków-cystern.

Scrutator pisze bowiem w swoim artykule między innymi: „Nasza obrona przeciwko nieprzyjacielskim łodziom pod wodnym byłaby może skuteczna, gdybyśmy ją istotnie mogli zastosować. Niestety nie możemy jej zastosować w dostatecznych rozmiarach, ponieważ brak nam okrętów wojennych i innej broni. Nieszczęsne pasmo topienia okrętów-cystern może nas łatwo przyprawić o zgubę".

Następnie atakuje Scrutator prezydenta Roosevelta z powodu jego oświadczenia przed kongresem, że „koniec wojny można obliczyć z matematyczną dokładnością". W związku z tym Scrutator zaznacza, „że po pierwsze wciąż jeszcze więcej jest łodzi podwodnych, aniżeli potrafilibyśmy zatapiać, a po drugie tego rodzaju oświadczenia, jakie wygłosił Roosevelt, mogą być łatwo użyte jako dowód przeciwny, mianowicie wówczas, gdy sprawy dalej w dotychczasowy sposób będą się rozwijały i stale więcej łodzi podwodnych będzie atakowało, aniżeli można będzie ich pokonać. Wówczas ta przepowiednia Roosevelta o matematycznych regułach wojny może się łatwo zwrócić przeciwko nam". Scrutator z pewnością nie pisałby takich rzeczy, gdyby nie wiedział o zniszczeniu konwoju statków-cystern.

Inne gazety londyńskie w uderzający sposób opublikowały w tym samym czasie bardzo poważne komentarze na temat niebezpieczeństwa łodzi podwodnych, w których to komentarzach nie ma wprawdzie żadnych dokładnych wiadomości, gdyż te są zabronione, lecz ton ich nie może być źle zrozumiany. „Marzeniem jeszcze tylko jest — pisze inna gazeta — to, byśmy nasze metody obronne mogli uczynić tak skutecznymi, jakby to było potrzebne dla usunięcia lub chociażby tylko utrzymania w znośnych dla nas granicach niebezpieczeństwa łodzi podwodnych". W związku z tym interesujące są też pewne cyfry, które podał do wiadomości prezes komisji żeglugi Stanów Zjednoczonych, admirał Land, podczas pewnej konferencji prasowej w Waszyngtonie. Land mówił o amerykańskiej produkcji okrętów w ubiegłym roku i powtórzył przy tym fantastyczne cyfry, które podał niedawno Roosevelt, podał jednak później następne nader ciekawe szczegóły. Według jego twierdzenia zbudowano w dokach amerykańskich w ubiegłym roku ogółem 743 okręty. Z tych 746 okrętów dostarczono Anglii, co jest bardzo charakterystyczne dla „wielkodusznej" gotowości Stanów Zjednoczonych do niesienia pomocy Anglii, — całych 55 okrętów. Resztę zdaje się zatrzymali jankesi dla siebie — pod warunkiem oczywiście, że cyfry te można istotnie brać poważnie.

Admirał Land oznajmił następnie, że wśród tych 746 okrętów było ogółem 42 statki-cysterny, znaczy to zatem, że niemieckie łodzie podwodne w jednej bitwie na Atlantyku zatopiły okrągło jedną trzecią statków-cystern, jakie wyprodukowały doki Stanów Zjednoczonych w roku 1942.

Sfery marynarskie w Londynie wyraziły wobec pewnego korespondenta szwedzkiego z niechęcią zresztą uznanie duchowi ofensywnemu i zapałowi wojennemu marynarzy niemieckich łodzi podwodnych. Według opisu korespondenta szwedzkiego wspomniane londyńskie sfery fachowe oświadczyły, że taktyka ofensywna niemieckich łodzi podwodnych wymaga nie tylko najlepszego wyszkolenia załóg i dowódców, lecz przede wszystkim wielkiej zręczności i odwagi.

Nowe zarządzenie Komisarza Rzeszy w sprawie obowiązku zameldowań o zmianie mieszkania

W Dzienniku Zarządzeń Komisarza Rzeszy dla Kraju Wschodniego opublikowano zarządzenie o porządku mieszkaniowym w Reichskommissariacie Kraju Wschodniego, wydane w dn. 31 grudnia 1942 r.

Zgodnie z tym zarządzeniem, należy meldować do Gebietskommissariatu o wszelkich mieszkaniach, pomieszczeniach i innych miejscach, gdzie ma nastąpić zmiana lokalu, jak poza tym i wogóle podać tam do wiadomości o lokalach już zwolnionych, albo gdzie przewiduje się zwolnienie, względnie o próżnych mieszkaniach, pomieszczeniach i innych miejscach.

Meldunek taki należy złożyć w ciągu tygodnia od dnia wymówienia mieszkania, gdy jest zamierzona zmiana lokatora, w innych wypadkach — w ciągu tygodnia po otrzymaniu wiadomości o takich faktach. Do zameldowań są obowiązani w jednakowym stopniu dysponujący lokalem, jak i lokatorzy.

Zwolnionymi mieszkaniami i innymi lokalami można dysponować wyłącznie za zgodą Gebietskommissar'a lub upoważnionego przez niego urzędu.

W wypadku konieczności zaradzenia pilnemu zapotrzebowaniu, należy oddawać do dyspozycji Gebietskommissar'a mieszkania itd. na jego żądanie, o ile będą one potrzebne dla zamieszkania osób lub rzeczy, mających ważny związek z dziedziną wojenną. Dotychczasowym posiadaczom mieszkań będą oddane do ich dyspozycji lokale zastępcze i zwrócone koszty, związane z ustąpieniem z lokalu.

Zarządzenie to, obejmujące 19 paragrafów i posiadające w załączniku spis *urzędów zainteresowanych*, nabiera mocy prawnej z dniem 1 stycznia 1943 r.

PRZEGLĄD FILMOWY

Dziś i jutro na wileńskich ekranach

Rozpoczynający się jutro tydzień przynosi trzy premiery.

Kino „Soldatentheater II" będzie wyświetlał aż do końca bieżącego tygodnia film „Wielka miłość" z Zarah Leander i Wiktorem Staal w rolach głównych. Jest to bezwątpienia najlepszy film spośród obecnie w Wilnie wyświetlanych. W kinie „Casino" ostatni raz grany jest film „Poczmistrz" według noweli A. S. Puszkina. Od jutra premiera „Romans lekarza" z Albrechtem Schönhalsem w roli tytułowej. Kino „Adria" również wyświetla ostatni raz wesołą komedię filmową „Instytut matrymonialny Ida & ska", a w poniedziałek będzie już nowy film pt. „Nie w pieniądzach szczęście". W filmie tym zobaczymy dawno nie widzianą gwiazdę Annę Ondra. W kinie „Muza" jest dziś ostatni dzień wyświetlania „Cyrku Zaran" z Patem i Patachonem. Jutro premiera „Burza nad czerwoną wsią". Jest to film z życia sowieckiej wsi. Kino „Auszra" demonstruje dziś ostatni raz film „Prawo do miłości", a od jutra będzie wyświetlać film „Angelika", grany niedawno w „Casino". W kinie „Kolejowym" tak samo ostatni dzień egzotycznego filmu „Kongresówka", od poniedziałku komedia „Instytut matrymonialny Ida & ska".

— PRZEDŁUŻENIE KARTEK ŻYWNOŚCIOWYCH 11 OKRESU APROWIZACYJNEGO.

Jak się dowiadujemy Wydział Aprowizacyjno-Gospodarczy miasta Wilna wobec nie dostarczenia w terminie przez spółdzielnię spożywców wileńskich „Ruta" do swoich sklepów rejonowych przeznaczonych dla ludności na kartki żywnościowe 11 okresu aprowizacyjnego artykułów spożywczych, nosi się z zamiarem przedłużenia kartek żywnościowych 11 okresu aprowizacyjnego.

Po otrzymaniu bliższych szczegółów do jakiego terminu nastąpi przedłużenie kartek żywnościowych niezwłocznie poinformujemy naszych czytelników powiadomić. (w)

OFIARY

Pracownicy Domu Przemysłu Artystycznego „Alsta" dla biednych dzieci polskich RM. 100.

Stanisław Atchimowicz RM. 50.

Wiadomości z dnia

17 Styczeń

NIEDZIELA
Wiktora

Wschód słońca 6.53
Zachód słońca 15.33

— W SPRAWIE OCZYSZCZANIA CHODNIKÓW. Zarząd towarzystwa nieruchomości, które administruje domami znacjonalizowanymi, wydał okólnik do wszystkich dozorców i administratorów domów aby powierzone im chodniki starannie oczyszczali ze śniegu. Ci którzy do tego zarządzenia nie będą się stosowali zostaną ukarani. (z)

— CZAS NIE OSZCZĘDZA BUDYNKÓW. Zmienna pogoda zimy bieżącej szczególnie fatalnie wpływa na stan budynków i lokali niezamieszkałych powodując zaciekanie sufitów (stropów) przez uszkodzone dachy lub przez wybite wskutek działań wojennych szyby w oknach, zapoczątkowując ruinę domów (ul. Niemiecka i inne).

W wielu wypadkach można temu zapobiec przez ponowne ułożenie poprzesuwanych dachówek czy też przez załatanie nieznacznych dziur w dachach lub zabicie dyktą ram okiennych, tym bardziej, że nie pociąga to za sobą zbyt wielkich kosztów.

Niedosunięte w porę dachówki powodują rozmakanie ścian, przykryć sufitowych (polepy) opadanie tynku, wprowadzając wilgoć w mieszkaniach zdatnych jeszcze do użytku i t. d.

W ten sposób niszczeje wielki majątek, jakim jest każdy dom. Wszystko zużywa się i od czasu do czasu zachodzi konieczność przeprowadzenia drobnych remontów lub reperacji, tym bardziej w domach (znacjonalizowanych), które ucierpiały wskutek działań wojennych.

W wypadku zaniechania tych remontów-reperacji, uszkodzenie robi się co raz znaczniejsze, prowadzi do ruiny i zamiast drobnych reperacji wymaga już poważnego remontu.

Ze względu na niszczące się dobro publiczne, jakim są mieszkania i domy znacjonalizowane, konieczne jest zabezpieczenie tych lokali i domów, a zależy to w dużej mierze od dobrej woli administratorów domów znacjonalizowanych.

— MAKSYMALNE CENY KRAWIECKIE ZA SZYCIE UBRAŃ. Zarządzeniem Dyrektora Urzędu Regulacji Cen zostały ustalone nowe ceny dla krawców za szycie ubrań: męskich, damskich i dziecinnych. Szczegółowe dane dotyczące cen różnego rodzaju szycia ubrań męskich, damskich i dziecinnych zainteresowane osoby jak i zakłady krawieckie mogą znaleść w Nr. 9 „Wilnaer Zeitung" z dnia 12 stycznia 1943 roku. (w).

— SPRZEDAŻ ŻARÓWEK. Wydział gospodarczy elektrowni miejskiej prowadzi obecnie sprzedaż żarówek według list pracowników nadesłanych przez przedsiębiorstwa, oraz według zapotrzebowań samych przedsiębiorstw. Sprzedawane przez elektrownię żarówki są o mocy 15 i 25 watów. (z)

— CENNIK NA TORF. Dyrektor cen ustalił ceny na torf. Według tego cena torfu ręcznie kopanego wynosi 10,50 RM., a maszynowo kopanego 15 RM. za tonę. Ceny liczą się franko środek transportu na torfowisku. Powyższe zarządzenie unieważnia wszystkie poprzednie ceny na torf. (z).

— DZIECKO WPADŁO POD SANIE. Przedwczoraj na ulicy Kalwaryjskiej tuż za Zielonym mostem jadących na saneczkach dwoje dzieci wpadło pod ładowne sanie. W rezultacie jedno dziecko doznało złamania ręki, drugie zaś uległo potłuczeniu. (z)

— AMATORZY SAMOGONU. W pierwszej dekadzie stycznia policja zatrzymała 23 nabywców samogonu. Podobnie, jak pędzący samogon, zostaną oni bardzo surowo ukarani.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedymina 11-a (I piętro). Telefony: Redaktor Naczelny 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10—15. Redaktor przyjmuje od godz. 12—14. Administracja czynna od godz. 8—16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: Wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fenigów. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawca-redaktor: Czesław Ancerewicz.